

ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, kabaret "Czart", członkowie kabaretu "Czart", granie przedstawień, restauracja "Czarcia Łapa"

5. W „Czarcie” była ciągła rotacja

Przedtem, to raczej więcej było amatorów. Ja też jeszcze byłam amatorką, do 1972 roku, bo dopiero jak przyjechałam z Finlandii, to złożyłam egzamin eksternistyczny w Warszawie pod przewodnictwem profesora Bardiniego. Uzyskałam uprawnienia zawodowe, i już stałam się zawodową piosenkarką, ale to wcale nic nie zmieniło, nawet w pieniądzech. Można by powiedzieć, że miałam takie same stawki, jak wszyscy wykonawcy w „Czarcie” Tam była ciągła rotacja, bo nie wszyscy mogli występować. Aktorzy grali w teatrach, więc to bardzo opóźniało jakiekolwiek występy. Jak było trzech aktorów w różnych sztukach, to wtedy trudno było organizatorom nawet ułożyć nam jakieś trasy, jakieś wyjazdy. Bo ludzie chcieli nas nawet w terenie, i myśmy w teren jeździli. Myśmy jeździli do mniejszych ośrodków i mieliśmy wyznaczone trasy, żeby nas więcej ludzi zobaczyło. Bo do „Czarciej” to tylko z Lublina przeważnie ludzie przychodzili. Zawsze było dużo ludzi, bo zawsze dużo znajomych przychodziło. Był taki jeden stolik, zaraz przy kulisie naszej, właściwie przy garderobie, choć trudno nazwać garderobą dwa okna - jedno od strony trybunału, drugie od strony apteki. Jak już trwały spektakle, to te okna były zasłaniane jakimiś tam kotarkami. I tu od strony widowni też były zasłonięte jakimiś kotarkami. Tak, że tam nie można nawet bardzo było robić jakiś ruchów, bo zaraz te kotłowaniny było widać, jak się jeden przemieszcza obok drugiego, to na tej kotarce było widać, więc nie należało tego robić za bardzo, bo to rozpraszało publiczność, że coś się tam w garderobie dzieje. [A na wyjazdach] mieliśmy właśnie trochę takie zagwozдки, jako że na przykład w Dęblinie była ogromna sala, bo wojska miały swoją salę na terenie jednostki. Piękna, ogromna sala, ale to zawsze dla nas było gorsze, bo i przestrzeń była większa, a najlepiej jeśli kabaret jest w jakimś takim mniejszym pomieszczeniu, jako że się wtedy lepiej gra. W „Czarciej” ludzie siedzieli nam po prostu przy samej scenie czasami. Myśmy widzieli tych ludzi. Łatwiej jest grać do ludzi, jeśli się ich

widzi. Natomiast na takiej dużej scenie jest jak gdyby masa. Jeszcze duże oświetlenie, reflektory, powodowały, że takiego kontaktu nie było. W Dęblinie była wtedy w składzie Ania Świetlicka.

Data i miejsce nagrania	2013-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"